

Mander



FACHOWCY

Mander

FACHOWCY

© Copyright by Mander & e-bookowo

ISBN 978-83-7859-141-2

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2013

Wstęp

Jak szeroka Polska cała,
Aby ustrzec się manowców,
To na każdym władzy szczeblu,
Aż się roi od fachowców.

A, że przykład idzie z góry,
To normalnie dają słowo,
Gdzie by człowiek się nie znalazł,
Wszędzie równie jest fachowo...

Opowiadam w tych wierszykach,
O szczególnych zawodowcach,
Bo czy kiedyś wcześniej były,
Jakieś wiersze o fachowcach?

Nawet jeśli ktoś rozpozna,
Sprawy stare czy też nowe,
Jakikolwiek podobieństwa,
Są tu czysto przypadkowe...

Rzeczpospolita Urzędnicza

Nie uciekniesz przed absurdem,
Choćbyś chował się po lasach,
Bo w ciekawym żyjesz kraju,
I w ciekawych także czasach.

Za granicę gdy pojedziesz,
Traktują Cię należycie,
Tutaj po to są urzędy,
Aby zatruć Tobie życie...

I gdy wchodzisz na pałace,
Kłaniać musisz się od progu,
Na Olimpie jest hierarchia,
Tu urzędnik równy bogu.

Tu urzędnik obowiązki,
Nieustannie Ci wylicza,
Prawo masz podatki płacić,
Bo to Polska Urzędnicza.

Wciąż przepisuje nowe brzmienie,
Pan referent Ci wykłada,
Zwłaszcza że za swe decyzje,
Żaden bóg, nie odpowiada...

Starość nie radość

Auta też niedomagają,
Gdy lat długich przyjdzie dożyć.
W moim tak się porobiło,
Że bieg ciężko było włożyć.

Trzeba dbać o swój samochód,
Kto tak robi ten ma rację,
No więc jadę do warsztatu,
Który ma autoryzację.

Grzecznie wita mnie kierownik,
I choć chęć jest jego szczerą,
W niczym pomóc mi nie może...
Nie podłączy komputera.

Mówi, że już auto stare,
Że się lepiej trzymać z dala,
Na sam koniec mi poradził,
Żebym jechał do kowala...

Trochę mnie tym zdenerwował,
I przypawił o ból głowy.
Na cholerę mi ten kowal?
Po cholerę mi podkowy?

Ale po co irytacja?
Po co złościć się daremnie?
Auto ma już swoje lata,
Ale młodsze jest ode mnie...

Kulą w płot jest łatwo trafić,
Jeśli z kogoś jest pechowiec.
Skoro auto mam już stare,
Stary musi być fachowiec.

Nie ma się co zastanawiać,
Skoro już zapadła klamka,
Jadę autem do warsztatu,
Znajomego pana Janka.

Oto majster jest prawdziwy,
Co wybawi mnie z kłopotu,
Cały jego kombinezon,
Aż się błyszczy od towotu...

Nację polskich mechaników,
Jan reprezentuje godnie,
Jak przystało na fachowca,
Sznurkiem ma związane spodnie.

Wszystko zrobi tak jak trzeba,
I wydatek też niewielki.

Nawet jeśli się doliczy,
Pranie całej tapicerki...

Pan Jan tylko wydał wargi,
Do roboty się sposobi:
- Dobrze będzie, panie klient!
Cztery setki i się zrobi.

Ciężko wzdycham, ale trudno...
Potrzebuję samochodu,
A Pan Janek już w kanale,
Młotkiem wali w coś od spodu.

Dla mnie sprawa najważniejsza,
Że zaradzić można będzie,
A Pan Janek głośno krzyczy
- Tak na jutro wieczór będzie!

Idę więc dnia następnego,
Cztery setki ściskam w ręku,
Kiedy dałem mu pieniądze,
Dał mi uśmiech pełnym wdzięku.

Wsiadam więc do samochodu,
Poznać efekt chcę zabiegu,
No i proszę! Niespodzianka!
Wciąż nie mogę włożyć biegu...

Spis treści

Wstęp4

Rzeczpospolita Urzędnicza	5
Starość nie radość	6
Racjonalizacja	11
Budżetowe	13
Lotnisko	15
Inspekcja Transportu Drogowego	17
Stomatolog	20
Auto Cwańczyk	22
Auto Cwańczyk odsłona II	25
Instytucje	29
Foto Lab	31
Sunia	33
Rowerzysta	35
Kontrolerzy	37
Tolerancja warsztatowa	40
Straż miejska	43
Niespodzianka	46
Doktor	48
Sędzia	50
Prezes PKP	52
Opieka Społeczna	54
Posterunek	56
Statystyka	58
Postscriptum	62